

Biografia futurystyczna

TEATR | Andrzej Zaucha ożyje na scenie w Kielcach i pomoże nam zrozumieć, czego nie doceniamy w wolnej Polsce.

JACEK CIEŚLAK

Był współtwórcą legendarnych już Dżambli, wokalistą Anawy, zrobił karierę solową. Został zastrzelony 10 października 1991 roku po spektaklu „Pan Twardowski” w krakowskim Teatrze STU. Próbowala go zasłonić ciałem aktorka Zuzanna Leśniak, o którą zazdrośny był strzelający z karabinka sportowego jej mąż, Yves Goulais. Osiedli w Polsce francuski reżyser zabił żonę i wokalistę, za co skazany został na 15 lat więzienia.

Piątkowa prapremiera spektaklu „Zaucha. Welcome to the.prl” w reżyserii Adama Biernackiego na podstawie sztuki Zuzanny Bućko i Szymona Bogacza w Teatrze im. Żeromskiego w Kielcach odwołuje się do postaci tego artysty. Wokalisty łączącego rhythm and blues, soul i pop, znanego z przebojów „Byłaś serca biciem”, „Paryż z pocztówki” czy „Baw się lalkami”.

Historia alternatywna

Spektakl nie będzie jednak sceniczną biografią Andrzeja Zauchy. Podobnie jak we wcześniejszych przedstawieniach o artystach doby PRL, o Violetcie Villas czy Krzysztofie Komedzie, chodzi o coś więcej. O odpowiedzi na pytania, które mogą zrodzić się dopiero w sferze historii alternatywnej. Dlatego zobaczymy świat, w którym z różnych paradoksalnych powodów nie ma miejsca na prezydentów Putina czy Łukaszenkę, choć z Polski wyjeżdża Armia Radziecka i przyjeżdża do niej Matka Teresa z Kalkuty.

Świetnie działa za to mechanizm medialnego wehikułu. W akcję wprowadzają prezenterzy Edyta Wojtczak, Jan Suzin, Stanisława Ryster z „Wielkiej gry”, Bogusław Wołoszański, autor „Sensacji XX wieku” i Jerzy Owsiak.

– Tworząc koncepcję tekstu o Andrzeju Zausze od początku wiedzieliśmy, że chcemy stworzyć historię alternatywną – powiedziała nam Zuzanna Bućko, autorka sztuki wraz z Szymonem Bogaczem. – Zaucha nie umarł w PRL, komunizm zaś przerodził się w Nowy Światły Socjalizm. Na scenie obserwujemy wydarzenia lat 90., w których Andrzej odgrywa rolę polskiego Forresta Gump’a. Zdecydowaliśmy się na konstrukcję abstrakcyjnego paradokumentu, by głównego bohatera skonfrontować z różnego rodzaju sytuacjami krytycznymi.

Twórcy nazwali spektakl antymusicałem, antybiografią, antyrekonstrukcją.

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

O spektaklu, którego bohaterem był **Leonard Cohen** i jego piosenki „Boogie Stree nigdy nie śpi”
16 stycznia 2017 r.

rp.pl/kultura

– Tekst jest pułapką dla tych, którzy spodziewają się dowcipnej biografii okraszonych piosenkami – mówi Adam Biernacki, reżyser. – Owszem, jest biografia, ale sfalsyfikowana. Jest dowcip, ale przekreślony. Są piosenki, ale nieoczywiste. Ramą kompozycyjną i interpretacyjną spektaklu jest natomiast mozaika strzępów, które mógłby wytworzyć mózg



MAT PRAS

umierającego Andrzeja Zauchy. Ale to nie retrospekcja, to futurospekcja, w której tytułowy bohater przygląda się swoim własnym odbiciom.

Czasy dzieciństwa

Wspomnienie PRL z pewnością odgrywało rolę w tworzeniu spektaklu.

– PRL przypadł na moje dzieciństwo. Kojarzy mi się z Panem Tik-Takiem, kolejkami do sklepu i bawieniem się puszkami na podwórku – mówi reżyser. – To trochę mityczna kraina w mojej pamięci, z której zostały strzępy. A w spektaklu „Zaucha. Welcome to the.prl” to urojone społeczeństwo w urojonym idyllicznym systemie, który zaczyna nieoczekiwanie orbitować wokół nieistniejącego Zauchy. I pokazuje swoje prawdziwe, okrutne oblicze, ludzką deprawację, chciwość i rozpacz po

utraconych nadziejach. Na koniec wymierza karę, wyrzuca poza nawias. Nieistniejący PRL jest tematem, tyleż fantazyjnym i zabawnym, co pokazującym świat zdemoralizowany i trzeszczący w posadach. Spektakl to nie rekonstrukcja faktów, to rekonstrukcja zmyślenia. Tyczy się to obu tytułowych bohaterów, Zauchy i PRL-u.

W przedstawieniu nie ma linearnej narracji. – Andrzej Zaucha balansuje u nas na granicy jawy i snu, staje się niezamierzenie przyczyną sukcesów i klęsk państwa, ustroju, globu. Widz, świadomy najnowszej historii Polski i świata, z łatwością skojarzy fakty i postaci, złoży je w historię ponad dwóch dekad, które minęły od śmierci piosenkarza – wyjaśnia reżyser. – Zderzamy ze sobą różne konwencje i formy; często puzzle w tej układance wydają się nie pasować do siebie, ale dzięki

temu wzajemnie dialogują i komentują się.

Punktem wyjścia była analiza postaci Andrzeja Zauchy. – Był dobrym człowiekiem i fakt ten jest dla nas ogromnie ważny, o ile nie najważniejszy – mówi Zuzanna Bućko. – Opowiadamy o artyście z ogromnym talentem, którym nie kierowały ambicje artystyczne, a dobroduszość.

Sześć wcieleń

Dla reżysera Andrzej Zaucha był normalnym facetem. – Gościem, któremu wpadł w ręce kawałek szczęścia, a potem wielkie nieszczęście – dodaje reżyser. – Chciał robić to, co dobre i słuszne, pomagać i dzielić się.

Autorzy zauważają też u Zauchy liczne kontrasty. – W naszym odczuciu był postacią pełną sprzeczności – mówi Zuzanna Bućko. – Nasz boha-

ter rozwarstwia się, poszukuje istoty samego siebie – mówi reżyser. – Dlatego Zauchów zobaczymy na scenie sześciu.

Ta forma zrodziła się z próby odpowiedzi na bardziej szczegółowe pytania. – Jakim był artystą? Chałturnikiem czy genialnym wykonawcą? Chcemy szukać odpowiedzi, a nie wręczać widzowi gotową laurkę – mówi reżyser. – Ale chyba najważniejsze jest w spektaklu pytanie, kim my jesteśmy dzisiaj i kim staniemy się za chwilę? Chcę, aby widz wyszedł z teatru bogatszy o refleksję na ten właśnie temat, nie zaś syty wysłuchania kilku znanych hitów. Choć na pocieszenie powiem, że i te się w spektaklu znajdują.

Zaśpiewają również Edyta Górniak, Edyta Bartosiewicz, a nawet Freddie Mercury. ©

◀ **Zaucha. Welcome to the .prl**, reżyseria: Adam Biernacki, tekst, dramaturgia i współreżyseria: Zuzanna Bućko i Szymon Bogacz, premiera w piątek w Teatrze im. Żeromskiego w Kielcach



Wiecej zdjęć ze spektaklu

rp.pl/kultura